Czeski „raj”

20 sierpnia 2022

W polskiej świadomości Czechy uchodzą za kraj spokojny, który przez wieki omijany był przez burze i wiatry historii. Dla niektórych państwo położone za błogim łańcuchem Sudetów jest uosobieniem raju zagubionego w piekle Europy Środkowo-Wschodniej. Pod tą beztroską fasadą kryje się jednak tragiczna historia narodu, który o włos nie zniknął z etnicznej mapy Europy.

Niepozorna góra Blanik położona 60 km na południowy-wschód od Pragi skrywa według Czechów wielką tajemnicę. Lokalni bajarze twierdzą, że we wnętrzu wzgórza śpią rycerze, którzy powstać mają w momencie, w którym kraj naszych południowych sąsiadów znajdzie się w największym zagrożeniu. Byli też tacy śmiałkowie, którzy zaklinali się, że dzielnych wojów i ich górskie komnaty widzieli na własne oczy.

ŚWIĘTY CZESKI

Jednym z nich był Václav Podbrdská, skromny pomocnik kamieniarza, który w trakcie wejścia na górę spadł z blisko 60 metrów. Ponieważ ciała nie odnaleziono, przez wiele lat sądzono, że nie żyje. 18 lat po tych wydarzeniach o Václavie znów zrobiło się głośno. Zaginiony pojawił się na ulicach miejscowości Vlašim leżącej nieopodal góry Blanik. Oskarżony o próby uchylania się od służby wojskowej, oświadczył przed sądem, że lata, w czasie których uznawany był za zmarłego, spędził we wnętrzu Blaniku. Tam spotkać miał wielkich czeskich władców, wodzów i myślicieli. I choć pobyt w tym miejscu miał według niego trwać zaledwie 18 godzin, każda godzina spędzona w jaskini odpowiadała jakoby jednemu rokowi na powierzchni. Opowieść zmiękczyła serca sędziów na tyle, że choć uznali go za winnego uchylenia się od służby, to na śmierć go nie skazali.

Pomnik św. Wacława na placu jego imienia.

Historia ta wydarzyła się w połowie XIX wieku, kiedy w Czechach zaczął się formować ruch mający na celu odbudowanie czeskiej tożsamości. Podobne legendy rozbudzały wyobraźnię i zachęcały do powrotu do przeszłości, do czasów, kiedy Czechy stanowiły jeden z najważniejszych elementów świata średniowiecznego, a sława Pragi przekraczała granice Europy Środkowo-Wschodniej. Według tych mitów dzielną grupą wojów z góry Blanik dowodzić miał św. Wacław Czeski, uważany za jednego z ojców czeskiej państwowości. W czeskiej mitologii uchodził on za władcę doskonałego, realizującego ideał dobrego rycerza, króla i chrześcijanina. W rzeczywistości walki o odrodzenie czeskości wydawał się być idealnym symbolem, przypominającym świetlane lata naszych południowych sąsiadów.

Wbrew pozorom, święty patron będący zarazem potężnym władcą, którego atrybutami są proporzec i tarcza, doskonale pasował do narodu, który w polskiej świadomości uchodzi raczej za pokojowy i beztroski, będący wyraźnym przeciwieństwem narowistych i heroicznych Polaków. Czechy uważane są za raj, który nigdy nie doświadczył klęsk, a martyrologia, którą tak często karmi się nasza świadomość, wydaje się być mu obca. Posiadanie w niebie orędownika, którego zespół cech wydaje się być odmienny od przypisywanych Czechom, może dziwić. Jak jednak słusznie zauważa Mariusz Szczygieł w książce „Zróbmy sobie raj”, stereotypowy charakter narodowy Czechów jest swoistą maską, którą zakładają, ukrywając pod nią twarz pełną blizn po ranach z przeszłości i noszącą ślady traumy z minionych wieków.

OKNO SŁOWIAŃSZCZYZNY

Czechy uformowały się na początku X wieku, na ruinach potęgi Państwa Wielkomorawskiego. Od początku istnienia znajdowały się pod silnym wpływem państw frankońskich, które pośrednio wymuszały na tym terenie szybszą organizację struktur państwowych. Dlatego właśnie na obszarze położonym w rozległej kotlinie pomiędzy Sudetami, a pasmami Szumawy i Wyżyny Czeskomorawskiej, organizm państwowy zaczął formować się

wcześniej, niźli to było w przypadku ziem polskich. Szybciej dotarło tu także chrześcijaństwo, którego przyjęcie w wyniku misji Cyryla i Metodego, jak i późniejszych działań biskupów niemieckich i władców z dynastii Przemyślidów, włączyło Czechów w krąg cywilizacji chrześcijańskiej.

Widok na most Karola i Hradczany.
Kilkanaście lat po męczeńskiej śmierci św. Wacława (rok 929 lub 935) to Czesi będą brali aktywny udział w chrystianizacji ziem polskich, tłumacząc naszym przodkom zlatynizowany świat na zrozumiały język słowiański. Czechy były więc oknem romańskiego zachodu na tajemniczą słowiańszczyznę. Pewnego rodzaju pomostem pomiędzy tym, co dla dziedziców tradycji rzymsko-germańskiej było naturalne i zrozumiałe, a tym, co było dla nich dziwne i obce.

Państwo czeskie rozwijało się pod swoistym patronatem Zachodu, który – choć ziemie słowiańskie uznawał za dość egzotyczne – Czechów uważał za najbliższych cywilizacyjnie. Co prawda na przełomie X i XI wieku oczy możnych cesarskich zwróciły się w stronę dynamicznie rozwijającego się państwa Piastów, ale kryzys, jaki wstrząsnął Polską po śmierci Bolesława Chrobrego, przywrócił Czechom ich dotychczasowe miejsce w świadomości ludzi Zachodu.

OD ROZKWITU DO UPADKU

Największy rozkwit Czech nastąpił na przełomie XIV i XV wieku, kiedy na tronie królewskim zasiadła niemiecka dynastia Luksemburgów. Kiedy jej przedstawiciele przyozdobili swoje głowy cesarskim diademem, Czechy urosły do rangi centrum Europy. Za czasów rządów Karola IV Praga stała się nieoficjalną stolicą kontynentu, nie ustępując pięknem i przepychem największym miastom Francji, Niemiec czy Włoch. Szczególnej sławy przysparzał jej Uniwersytet, który od 1348 roku, kiedy został ufundowany przez Karola IV, przyciągał intelektualistów z Europy Środkowo-Wschodniej, będąc doskonałym miejscem wymiany myśli i poglądów.

Tuż po jego założeniu pewnie niewielu zdawało sobie sprawę, że w tych murach ukształtuje się także prąd myślowy, który zasieje ferment w życiu religijnym ówczesnej Europy. Uniwersytet Karola stał się wszak miejscem narodzin husytyzmu, który blisko 100 lat przed Lutrem domagał się pogłębionych przemian w Kościele katolickim, nie tylko w zakresie jego formalnej organizacji, ale także dogmatyki i sposobu wyznawania wiary. Obok postulatów natury religijnej, w ideologii ruchu husyckiego pojawiać zaczęły się żądania reform politycznych w Królestwie Czech. W oczach rządzącego wówczas Czechami Zygmunta Luksemburczyka, zwolennicy kaznodziei Jana Husa przestali być już jedynie religijnymi fanatykami, niewiele znaczącą sektą, lecz stali się przeciwnikami politycznymi zagrażającymi jego władzy.

Kaplica betlejemska, gdzie odbyła się pierwsza liturgia w rycie husyckim.
Husyci stanęli więc w opozycji do rządzącej dynastii, a w ich retoryce dominujące zaczęły być nawoływania do usunięcia obcej dynastii z tronu i koronacji rodaka, który nawiązywałby do bogatych tradycji Przemyślidów. Kluczowym wydarzeniem, jakie zmieniło orientację ruchu husyckiego z religijnej na polityczną, było podstępne skazanie na śmierć przywódcy ruchu Jana Husa przez sąd na Soborze w Konstancji. Odpowiedzialnością za ten wyrok słusznie obarczono Zygmunta Luksemburczyka.

Pierwsza defenestracja praska i późniejsze wojny husyckie zostały uznane przez XIX-wieczną historiografię czeską za pierwszą próbę odrodzenia państwowości czeskiej odrzucającej obce wpływy. I choć w myśleniu tym było może wiele przesady, a przeciwstawienie rodzimych czeskich husytów feudałom pochodzenia niemieckiego pachniało nazbyt panslawistyczną wizją dziejów, to niewątpliwie wydarzenia z początków XV wieku mocno wpłynęły na dzieje Czech. Kraj stał się miejscem ciągłej rywalizacji pomiędzy katolikami a zwolennikami husytyzmu, co przybierało wymiar nie tylko religijny, ale też polityczny.

Śmierć Zygmunta Luksemburczyka (1437 rok), ostatniego przedstawiciela dynastii, spowodowała, że do roku 1526, kiedy na Hradczanach zasiedli Habsburgowie, Czechy stały miejscem niespokojnym, rozdzieranym wewnętrznymi konfliktami i sporami o władzę.

Zameczek letni u podnóża Białej Góry.
Przejęcie korony czeskiej przez Habsburgów nie uspokoiło jednak sytuacji. Wśród części możnych – najczęściej związanych z husytami – narastała chęć budowy państwa niezależnego, wolnego od wpływów cesarskich i wracającego do rodzimych tradycji wczesnośredniowiecznych. Dążenia te zakończyły się wybuchem powstania antyhabsburskiego w 1618 roku, które zakończyło się tragedią, jaka rozegrała się u podnóża Białej Góry. Po bitwie, w której czescy powstańcy zostali rozgromieni przez siły habsburskie, Czechy stanęły w obliczu brutalnej pacyfikacji wszelkich przejawów buntu. Przedstawiciele czeskiej elity skazywani byli na śmierć, konfiskowano im dobra i pozbawiano urzędów. Zastępowali ich lojalni wobec cesarza możnowładcy, często pochodzenia niemieckiego. Język czeski zniknąć miał zresztą z przestrzeni publicznej. Kraj stał się wyludnioną kolonią cesarską, ulegającą stopniowej germanizacji. Symbolem tych czasów stały się potężne barokowe posągi postawione na moście Karola, które przedstawiały wizerunki świętych katolickich i były wobec tego nie tyle wyrazem wiary, co demonstracją polityczną połączoną z próbą wyplenienia z czeskiej świadomości jakiejkolwiek pamięci o ruchu husyckim.

KRWAWE ODRODZENIE

U progu XIX wieku czeska tożsamość w zasadzie już nie istniała. Zaczęła się dopiero odradzać na fali romantyzmu, kiedy za fascynacją kulturą ludową, mitami, legendami i dawną historią, szło coraz większe przekonanie młodych elit intelektualnych o odrębności Czechów. Tę samoświadomość należało jednak nie tyle rozbudować (tak jak w Polsce), co wręcz odbudować od podstaw. Ruch czeskiego odrodzenia

narodowego zajął się więc nie tylko przypominaniem historii, ale także rekonstrukcją języka, który w literackiej formie całkowicie zaniknął.

Przy jego kształtowaniu starano się sięgać do tradycji słowiańskich, odrzucając wszelkie naleciałości z języków obcych, zwłaszcza niemieckiego. Wraz z językiem rodziły się legendy o św. Wacławie, Janie Husie i wielu innych, których uznawano za ojców czeskości. Tożsamość budowana więc była na wspomnieniu o wielkich świętych katolickich pochodzenia czeskiego, a jednocześnie na niechęci wobec katolicyzmu, który często uznawany był za opresywny i na trwale związany z linią polityczną, która stała za próbą unicestwienia Czechów.

Chorągiew prezydencka.
Ciężkie losy Czechów nie zakończyły się jednak wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku. W 1938 roku ten najszybciej rozwijający się kraj regionu, jedyny w Europie Środkowo-Wschodniej, w którym utrzymał się demokratyczny system sprawowania władzy, stał się ofiarą głupoty politycznej ówczesnych przywódców świata. Za cenę pozornego pokoju Czesi pozbawieni zostali całkowicie jakichkolwiek możliwości obronnych i oddani w ręce Hitlera. Być może pamięć o wydarzeniach z XVII wieku nie pozwoliła im na heroiczną walkę, która i tak zakończyłaby się klęską.

W drugowojennej historii Czech nie brakuje jednak momentów heroizmu czy martyrologii. 27 maja 1942 roku w zamachu zorganizowanym przez czeski ruch oporu zginął Reinhard Heydrich – jeden z najbliższych współpracowników Hitlera. Jednym ze skutków zamachu było zrównanie z ziemią wsi Lidice i Leżaki oraz wymordowanie przez Niemców ich mieszkańców Jest też w historii Czech epizod mniej chlubny. 31 lipca 1945 roku w Uściu nad Łabą, w odwecie za krzywdy doznane w czasie II wojny, Czesi dokonali masakry tamtejszej ludności niemieckiej. Według najnowszych badań rozruchy te sprowokowane były przez komunistów czeskich, którzy w ten sposób chcieli zyskać argument za szybkim wysiedleniem Niemców, za czym zazwyczaj

stały również represje wobec sił demokratycznych oskarżanych o współpracę z byłymi funkcjonariuszami Protektoratu Czech i Moraw.

Sikający – instalacja Davida Černego.
Okres komunizmu w Czechach również odcisnął na dziejach naszych południowych sąsiadów znaczące piętno. Znacznie większe niż w Polsce represje wobec Kościołów i związków wyznaniowych doprowadziły do masowej ateizacji społeczeństwa. Inwazja państw bloku sowieckiego w 1968 roku, która stłumiła „praską wiosnę", podcięła Czechom skrzydła, wzmocniła nieufność wobec sąsiadów i skazała na lata marazmu.

Dziś Czesi, podobnie jak Polacy, próbują podnieść się z doświadczeń przeszłości. W przeciwieństwie do nas, z martyrologii nie czynią jednak sensu swojej tożsamości, zachowując wobec historii niezrozumiały często dla Polaków dystans. Nie oznacza to jednak, że nie pamiętają i nie mają poczucia krzywdy. Wczorajsze święto państwowości, obchodzone w dniu św. Wacława, pozwala im przypomnieć czasy świetności, kiedy nikt jeszcze nie mówił o nich „pepiki" i nie naśmiewał się z ich domniemanego tchórzostwa. Bo może w przeciętnym Czechu więcej Wacława niż Szwejka, z którego perspektywy tak uwielbiamy patrzeć na czeskość?

Autor tekstu i zdjęć: Sebastian Adamkiewicz
Źródło: Histmag.org
Licencja: CC BY-SA 3.0